

KATAKLIZM

Autor: <http://costa.fasthost.pl/katakli.htm>
 poniedziałek, 09 sierpień 2004
 Zmieniony środa, 19 grudzień 2007

Prezentowany poniżej artykuł jest jedynie uzupełnieniem tematycznym tutejszej strony. Zawarte w nim treści są opiniami jego autora a nie moimi i nie ponoszę za nie żadnej merytorycznej ani logicznej odpowiedzialności.

Casey Wadowski

Kataklizm

<http://costa.fasthost.pl/katakli.htm>

Wcześniejsze moje przemyślenia, będące wynikiem żmudnych badań, poszukiwań, porównań i dociekliwych analiz, pozwoliły odkryć wyraźne ślady niezwykłego zdarzenia, które około cztery i pół tysiąca lat temu doprowadziło do całkowitego zniszczenia litosfery ziemskiej, a przez to również biosfery, która, jak wiadomo, mieści się na styku litosfery i atmosfery.

Kataklizm

<http://costa.fasthost.pl/katakli.htm>

Wcześniejsze moje przemyślenia, będące wynikiem żmudnych badań, poszukiwań, porównań i dociekliwych analiz, pozwoliły odkryć wyraźne ślady niezwykłego zdarzenia, które około cztery i pół tysiąca lat temu doprowadziło do całkowitego zniszczenia litosfery ziemskiej, a przez to również biosfery, która, jak wiadomo, mieści się na styku litosfery i atmosfery.

Kataklizm sprzed około 4500 lat temu zniszczył nie tylko Ziemię – niezmiernie ilości wód przepływając przez Układ Słoneczny naruszyły jego harmonię i spadając na poszczególne globy, niszczyły na nich najwyżej położone warstwy litosfery. Na powierzchni tych ciał niebieskich, gdzie warunki przyrodnicze nie pozwalały (i nadal nie pozwalają) na istnienie wody w stanie ciekłym, zamieniała się ona gwałtownie w ogromne bryły lodowe, bądź też tam, gdzie istnieje zbyt niskie ciśnienie atmosferyczne lub panują zbyt wysokie temperatury, zwyczajnie zniknęła – w pierwszym przypadku cząsteczki wody opuszczały mocno rozrzedzoną atmosferę, w drugim zaś ulegały rozkładowi, aby wejść następnie w związki chemiczne z różnymi pierwiastkami.

Na księżycach galileuszowych Jowisza zalegają warstwy lodu o miąższości setek kilometrów. Na całej niemalże powierzchni Marsa widać ślady niewyobrażalnej erozji.

Zdarzenie sprzed około 4500 lat wydaje się nieprawdopodobne i wręcz niemożliwe do zaistnienia, bo przecież w żaden sposób nie pasuje ono do znanych praw fizycznych i chociaż trudno ogarnąć ludzkim umysłem jego przyczyny, przebieg i ogrom, jest jednak zdarzeniem rzeczywistym. Woda będąca nieodzownym warunkiem życia, była wówczas szalonym żywiołem niszczącym wszelkie życie; o tym, jak wielkie było natężenie wody spadającej na powierzchnię ziemi, dowiedzieliśmy się już częściowo podczas naszego pobytu na obszarach suchych i półsuchych, a także w trakcie poznawania megalitów. Przypomnijmy, że te ogromne budowle zostały wykonane ze skał o budowie krystalicznej, które, jak wiadomo, są utworzone z kryształów wyrosniętych bezpośrednio z magmy w procesie jej stygnięcia i wykazują się niesłychaną wprost odpornością na działanie czynników atmosferycznych. Należy jeszcze raz podkreślić, że zniszczenia widoczne na megalitach mogłyby w normalnych warunkach atmosferycznych pojawić się dopiero po wielu milionach lat działania erozji wodnej wspomaganą przez erozję eoliczną (opady i wiatr).

Ruiny megalityczne noszą ślady ogromnego zniszczenia wodną erozją. Dotyczy to również tych z Boliwii (po lewej) i tych z Peru (po prawej).

Najgroźniejsze znane kataklizmy, wywołane wodnym żywiołem, jakich ludzkość doświadczyła w tak zwanych czasach historycznych, były niczym w porównaniu z wodnym żywiołem sprzed 4500 lat. Zanim odpowiemy sobie na pytanie z jaką siłą wody potopu niszczyły Ziemię, chciałbym najpierw podać dla lepszego zrozumienia rozpatrywanego przez nas zagadnienia, że natężenie największych obecnie opadów na naszej planecie prowadzi do niewyobrażalnych zniszczeń: osuwają się podmywane przez wielkie ilości wód zbocza górskie, są zmywane na niżej położone tereny całe osady i kompleksy leśne, kompletnemu zniszczeniu ulegają uprawy, powstają w gwałtownym tempie różnej wielkości kanały erozyjne, woda zalewa niżej położone obszary i osadza na nich wielkie ilości piasku będącego produktem rozbijania i rozmywania skał na terenach wyżej położonych i tak dalej.

Większość kataklizmów współczesnych, których siłą sprawczą jest wodny żywioł, to tylko słabiutkie echo globalnego kataklizmu, który został również wywołany przez wodę.

Zniszczenia i straty spowodowane przez największe ulewy występujące w czasach nam współczesnych są ogromne. Opady o tak wielkiej sile zdarzają się jednak rzadko i trwają krótko, ale w sposób dosłowny zmieniają obraz powierzchni Ziemi na obszarach swego występowania. Nawet regularne tropikalne ulewy zdumiewają obfitością wód tych, którzy po raz pierwszy spotykają się z nimi w strefie równikowej, rozciągającej się między 10° N i 10° S, gdzie stale istnieją prądy wstępujące, sprzyjające powstawaniu pionowo rozbudowanych chmur deszczowych i codziennych obfitych deszczów. Ludzie zaskoczeni po raz pierwszy takim deszczem mówią często o nim, że to prawdziwy potop. To porównanie jest jednak użyte w sposób niewłaściwy, bo różnica między tropikalną ulewą, która zadziwia ludzi swym ogromem, a spadającymi na Ziemię wodami potopu jest porównywalna jedynie z tą, jaka istnieje między powiewem a huraganem o największej mocy.

Natężenie spadających na powierzchnię ziemi wód potopu było tak wielkie, że każdy człowiek wystawiony na ich bezpośrednie działanie był nimi dosłownie miażdżony. Ulewy tropikalne natomiast, mimo swej intensywności, nie wyrządzają ludziom bezpośrednio większej krzywdy.

Jak wielkich w takim razie zniszczeń dokonały wody potopu, kataklizmu o wielokrotnie większej mocy?

Aby obliczyć natężenie spadających na powierzchnię ziemi wód potopu musimy dysponować dwiema informacjami: wielkością opadu i czasem jego trwania. Podczas naszych wędrówek po kuli ziemskiej w poszukiwaniu tajemnic związanych z wodą, przekonał się, że poziom wody zalewającej Ziemię w okresie globalnego kataklizmu około 4500 lat temu znajdował się co najmniej 6000 m n.p.m. (ślady po tak zwanym lodowcu tybetańskim). To jedna z potrzebnych nam wartości do obliczenia natężenia spadających wód potopu.

W przypadku drugiej musimy zaufać tym ludziom, którzy przeżyli potop; Sumerowie, Noe ze swoją rodziną i jego potomkowie, którzy zamieszkali po tym strasznym kataklizmie w krainie Szinear na południu Mezopotamii, nazywanej przez współczesnych uczonych Sumerem, pozostawili zapis w Księdze Rodzaju, z którego jednoznacznie wynika, że wody potopu spadały na Ziemię przez czterdzieści dni, zalewając nawet najwyższe góry. Dlaczego nie mielibyśmy im uwierzyć, skoro, jak pamiętamy, Sumerowie byli doskonałymi kronikarzami i buchalterami – ich zapiski dotyczące wszelkich spraw życia codziennego i ważnych wydarzeń cechowała wprost niezwykła drobiazgowość. Współczesne badania i odkrycia archeologiczne w pełni potwierdzają autentyczność tych zapisów. Te dwie informacje – nasze odkrycie mówiące o tym, że poziom wody na kuli ziemskiej 4500 lat temu znajdował się co najmniej 6000 m n.p.m., a także sumeryjski przekaz zawarty w „Księdze Rodzaju”; podają czas trwania potopu – pozwalają obliczyć nam w sposób dosyć dokładny tempo przyboru wody w czasie tego niesamowitego kataklizmu. Średnio w ciągu każdej godziny przez czterdzieści dni spadało na każdą jednostkę powierzchni Ziemi 6 metrów(!) wody, a w ciągu doby – 150 metrów. Jeśli potopem w czasach obecnych nazywa się jedną z ulew tropikalnych, których łącznie w ciągu roku spada około 1650 mm tylko na niektórych obszarach strefy międzyzwrotnikowej, to jak nazwać prawdziwy potop, kiedy w ciągu każdej godziny w okresie czterdziestu dni spadało na każdą jednostkę powierzchni ziemi na całym naszym globie 6000 mm wody? Przy takim natężeniu wód potopu (natężenie opadu to stosunek ilości opadu do czasu w jakim on następuje – wyraża się go w milimetrach na godzinę) musiały ulegać zniszczeniu w tempie niemalże błyskawicznym wszystkie skały wystawione na bezpośrednie działanie tych wód, nie mówiąc o wszystkich innych elementach środowiska, które są znacznie mniej trwałe niż lite skały.

Natężenie wód spadających na powierzchnię Ziemi, wynoszące co najmniej 6000 mm na godzinę musiało, jak już wcześniej wspominałem, powodować gwałtowne mechaniczne niszczenie wszelkich skał znajdujących się na powierzchni – mniej odporne na erozję skały były miażdżone i rozkruszane na drobny piasek, natomiast twardsze były wyrwane bądź wymywane w postaci dużych bloków skalnych i różnej wielkości głazów z podłoża skalnego przez potężne wodne strumienie. Powierzchnia ziemi biczowana przez spadające z niewyobrażalnym wprost natężeniem wody potopu i rozdzielana przez potężne wodne strumienie przedstawiała jeden wielki chaos.

Niezmierzone ilości rozdrobnionego i luźnego materiału skalnego były przenoszone przez płynącą cały czas z nieprawdopodobną szybkością wodę na niżej położone tereny. Spływające z zawrotną prędkością olbrzymie masy wód wydrążyły w skalnym podłożu mnóstwo różnej wielkości kanałów erozyjnych; ślady po nich można odnaleźć w wielu miejscach na obszarach, które są resztkami starych przedpotopowych łądów. Spotyka się je w Afryce (Sahara, Afryka Południowa), Australii (środkowe i zachodnie rejony tego kontynentu), na rozległych obszarach obu Ameryk (szczególnie zachodnia część Stanów Zjednoczonych) i w Azji (środkowe i zachodnie Chiny oraz południowo-zachodnie rejony tej części świata). Jest bardzo prawdopodobne, że ślady po podobnych utworach geologicznych występują również pod łądolodami Antarktydy i Grenlandii, na powierzchni tarcz krystalicznych, będących resztkami po starych przedpotopowych łądach. Geometria największych z tych form wskazuje

jednoznacznie, że wykształcająca je woda płynęła z niewiarygodną prędkością po powierzchni ziemi –; rzędu setek kilometrów na godzinę (300 –; 400 km/godz).

Być może, że tak wyglądały wody potopu niszczące i zalewające ziemię

Najniżej położone obszary lądowe ulegały najmniejszemu mechanicznemu zniszczeniu, bo były gwałtownie zalewane ogromnymi masami wód i zasypywane rozkruszonym i rozbitym materiałem skalnym nanoszonym przez te wody. Podobnie było z obszarami wyżej położonymi, które były nieckami. W tworzących się gwałtownie wielkich zbiornikach wodnych rodziły się bezustannie potężne wiry i turbulencje, które porywały osadzony wcześniej materiał skalny i przenosiły go w inne miejsca. Rozbijanie skał przez spadające z góry wody trwało tak długo, aż zostały one w końcu zalane wodami wcześniej opadłymi, unoszącymi się na powierzchni Ziemi. Największych mechanicznych zniszczeń doznały obszary lądowe wyniesione wysoko nad poziom morza –; były one wystawione na niszczycielskie działanie spadających wód przez kilka tygodni.

Produktem niszczenia ogromnych masywów skalnych podczas tego niesłychanego kataklizmu były, jak już wspominałem, niezmierzone ilości różnej wielkości rozdrobnionego materiału skalnego, który wraz z wirującą wodą był w ciągłym ruchu, jednakże z tendencją spływania w dół, w kierunku rozrastającego się w błyskawicznym tempie niezwykłego oceanu słodkiej wody, który był tym materiałem dosłownie przepełniony (należy w tym miejscu przypomnieć, że powierzchnie lądowe były przed potopem znacznie bardziej rozległe –; informuje nas o tym mapa króla Salomona. –; i z tego powodu było go tak dużo).

Skalne rdzenie i rozbite wodami potopu na piasek mniej odporne na erozję skały zalegają w kanałach erozyjnych, na płaskich obszarach (ergi) i w wielu innych miejscach.

Piaski, powstałe z rozbitych przez wody potopu litych skał występują w wielu miejscach na kuli ziemskiej. Spotyka się je w ogromnych ilościach między innymi na pustyniach piaszczystych (ergi) i na hamadach, gdzie wypełniają różnej wielkości kanały erozyjne. Stanowią one również większość tak zwanych osadów polodowcowych w Europie, Azji i Ameryce Pn.

Przypuszczalnie, już po około 10 dniach od nastania potopu została zalana zdecydowana większość lądów, a po dwudziestu poziom wody zalewającej kulę ziemską znajdował się powyżej 3000 m n.p.m.. Po dwudziestu dniach trwania tego przeogromnego kataklizmu, było już mało obszarów wznoszących się ponad poziom globalnego, ciągle gwałtownie rozrastającego się zbiornika wodnego.

W pierwszych godzinach potopu wielkie ilości rozdrobnionych skał zostały osadzone przez wodne strumienie w najniżej położonych zagłębieniach, czyli na dnie dawnych mórz i na rozległych obszarach nisko położonych równin, później również na tych obszarach, które znajdowały się znacznie powyżej dawnego poziomu morza. Intensywna produkcja rozkruszonego materiału skalnego trwała przez pierwsze dwadzieścia dni, później natężenie tego zjawiska zaczęło gwałtownie maleć. W ostatnich dziesięciu dniach potopu spadające wody rozkruszyły już znacznie mniejsze ilości skał –; niszczone w tym czasie były jedynie masywy będące częściami wysokich pasm górskich i wysoko położonych obszarów wyżynnych. Kiedy po czterdziestu dniach wody potopu przestały spadać na ziemię, nie było na jej powierzchni najmniejszego skrawka lądu; przeważająca część górnych warstw litosfery została rozbita na drobny materiał skalny, a pozostałości starych lądów zostały zalane przez niezmierzone ilości słodkich wód. Materiał skalny powstały wskutek niszczenia spadających wód oraz wirów i turbulencji zalegał na dnie dawnych mórz, na pozostałościach dawnych lądów i unosił się w wodzie.

W "Księdze Rodzaju", będącej pierwszą księgą Starego Testamentu, znajduje się krótki, ale wymowny opis potopu, straszliwego kataklizmu, który zniszczył całą ziemię. Autor tego opisu nie wspominał ani słowem o tym, za pomocą jakich narzędzi Noe i jego synowie zbudowali arkę, niezwykły statek, który miał ich ocalić przed niszczącymi wodami potopu. Z tego opisu można jednakże wywnioskować, że arkę zbudowano w przeciągu kilku dni. W tym krótkim czasie Noe załadował na nią również ogromną ilość zwierząt lądowych i stworzeń powietrznych. Czy byłby w stanie to uczynić w ten sposób przedstawiciel społeczności tworzącej nisko rozwiniętą cywilizację? Jestem przekonany, że tradycyjne wyobrażenia budowy arki i załadunku zwierząt na ten przedziwny korab, podobne do tych jakie znajdują się na poniższych ilustracjach, są błędne.

W "Księdze Rodzaju" znajduje się krótki, ale wyrazisty opis potopu.

Materiał unoszący się w wodzie został poddany procesom sedymentacji. Należy wyjaśnić, że sedymentacja to całokształt procesów fizycznych, chemicznych i biologicznych zachodzących na powierzchni Ziemi i prowadzący do powstawania różnego typu osadów. Procesy sedymentacyjne w czasie potopu zachodziły głównie pod wpływem siły ciężkości –; było to związane z olbrzymią ilością skalnej zawiesiny w wodach zalewających kulę ziemską. Znacznie mniejsze zespoły skalne zostały w tym czasie ukształtowane w wyniku sedymentacji chemicznej i biologicznej, chociaż również skały o takiej genezie widać w wielu miejscach na Ziemi.

Cząstki mineralne i organiczne opadały grawitacyjnie na dno, ale dochodziło również w tym samym

czasie do wytrącania się związków chemicznych z roztworu wodnego. W początkowej fazie potopu spokojne opadanie cząstek nie zachodziło z powodu ciągle rodzących się potężnych wirów i turbulencji, później było także wielokrotnie zakłócanie przez wodne zawirowania, dopiero w drugiej fazie tego kataklizmu cząstki zaczęły opadać spokojniej. Przy gromadzeniu się cząstek w warstwy, czyli przy sedymentacji mechanicznej, zachodził często proces segregacji, czyli układania się na przemian kolejnych warstw osadu, zawierających raz ziarna grubsze, a raz drobniejsze. Przyczyną tego procesu były pojawiające się postępowe ruchy wody.

Osady potopowe leżące najniżej, przykryte następnymi warstwami o miąższości kilku kilometrów, ulegały gwałtownej diagenecie – luźny osad przeobrażał się pod wpływem niewyobrażalnych ciśnień w litą skałę. Na ogół przyjmuje się, że diageneza powinna być procesem długotrwałym (w znaczeniu geologicznym to miliony lat), powodowanym przez twardnienie koloidów, ciśnienie nadkładu gromadzących się osadów i procesy rekrytalizacyjne w osadach chemicznych spowodowane krążeniem wody. W czasie potopu skala i szybkość zachodzących procesów były tysiące razy większe niż w normalnych warunkach. W tych nadzwyczajnych warunkach niektóre skały ulegały, w zależności od składu chemicznego, skomplikowanym przemianom. Diagenecie uległo również większość osadów wyżej położonych, jednakże tempo przeobrażeń tych osadów nie było tak gwałtowne – nadkład leżących wyżej osadów był tam znacznie mniejszy, a w niektórych przypadkach nadkładem tym była jedynie woda i dlatego są to często skały słabo przeobrażone

Na powierzchni Ziemi, w tym czasie, gdy była ona całkowicie zalana wodą, panowały znacznie niższe temperatury niż w normalnych warunkach – powierzchnia kuli ziemskiej znajdowała się wówczas na wysokości co najmniej 6000 m nad poziomem morza, a więc w strefie klimatów wysokogórskich, gdzie temperatury są bardzo niskie. Ta okoliczność oraz fakt, że bardzo gruba warstwa wody ograniczała w sposób bardzo wyraźny dopływ energii cieplnej z wnętrza naszej planety na jej nietypową w tym czasie powierzchnię, spowodowały zlodzenie ogromnych obszarów na dużych szerokościach geograficznych obu półkul – lądolody Antarktydy i Grenlandii oraz tak zwany lód paleokrystaliczny Morza Arktycznego to pozostałości tego zlodzenia. Kiedy wody potopu ustąpiły z powierzchni ziemi, nastąpiło szybkie ocieplenie, co przyczyniło się do gwałtownego topnienia większej części lądolodu na półkuli północnej i lądolodu tybetańskiego. Przypomnijmy, że wielki udział w zniszczeniu północnego lądolodu przypadł niezmiernie ciepłym wodom Prądu Zatokowego, który rodzi się w akwenie Zatoki Meksykańskiej i kieruje swe wody na otwartym oceanie w kierunku północnym. Jego odnogi zawierające ciepłe wody docierają aż w centralne rejony Morza Arktycznego, ocieplając w wyraźny sposób wokółbiegunowe obszary północnej półkuli..

Na półkuli południowej redukcja lądolodu przebiegała i przebiega nadal bardzo wolno – dzieje się tak z dwóch powodów: po pierwsze zalega on na tarczy krystalicznej (na półkuli północnej jego centralne rejony obejmowały basen Morza Arktycznego) i po drugie, Antarktydę ochładzają dodatkowo zimne wody Dryfu Południowego, jedyne prądu morskiego obiegającego całą kulę ziemską. Jego bardzo zimne wody uniemożliwiają dostęp wód cieplejszych do wybrzeży Antarktydy.

Ogromne obszary północnej i południowej półkuli zostały zlodzone w czasie potopu, gdyż powierzchnia ziemi w tym szczególnym okresie znajdowała się co najmniej 6000 metrów nad obecnym poziomem morza.

Na mapce obok przedstawiono zasięg tak zwanego Lądolodu Skandynawskiego, który w rzeczywistości był obszarem zlodzonym tej części kuli ziemskiej w czasie potopu, a także zasięg tak zwanego Lądolodu Tybetańskiego, którego geneza jest taka sama.

Ciepłe wody Prądu Zatokowego płyną szerokim strumieniem od Florydy na północny-wschód i docierają aż do Morza Arktycznego. Płynące równoleżnikowo zimne wody Dryfu Południowego blokują dopływ ciepłych wód do Antarktyki.

Po stopnieniu lądolodu północnego pozostały po nim tak zwane osady polodowcowe będące w rzeczywistości rozkruszonym w czasie potopu materiałem skalnym pochodzącym ze zniszczonych starych lądów, który został uwięziony w pojawiających się nagle lodach. Na Niżu Polskim można spotkać w wielu miejscach głazy narzutowe i mniejsze kamienie, które są resztkami starych, przedpotopowych lądów.

Podczas potopu doszło do totalnego zniszczenia biosfery, czyli organizmów roślinnych, zwierzęcych oraz rodzaju ludzkiego; zdecydowana większość żywych organizmów została dosłownie zmiażdżona spadającymi na ziemię wodami. Wielkie zespoły szczątków roślinnych były bezustannie zmywane na niżej położone obszary – często poniżej dawnego poziomu morza – gdzie następnie zasypywały je ogromne ilości rozkruszonego materiału skalnego. Nadmiar wilgoci, brak tlenu i olbrzymie ciśnienie napierających z góry skał, prowadziły do gwałtownych przeobrażeń tych roślinnych szczątków. Najgłębiej osadzone cząstki dawnych roślin, poddane niewyobrażalnym wprost ciśnieniom, przeszły przeobrażenia metamorficzne na skutek których powstały grafity, antracyty i węgiel kamienny. Przy tworzeniu się węgla

kamiennego powstawał równocześnie dwutlenek węgla i metan.

Malarska wizja lasów, które zostały pogrzebane przez wody przepełnione osadami. Drewno drzew wchodzących w skład tych lasów przemieniło się w węgiel.

Węgiel brunatny powstawał w płytko zalegających osadach – z powodu znacznie mniejszych ciśnień panujących w tych osadach uległ on mniejszemu przeobrażeniu, z tego powodu zawiera stosunkowo duże ilości wody i dzięki temu wykazuje w wielu miejscach strukturę pozostałą po strukturze drzew z których powstał. Zachowane w utworzonych w czasie potopu skałach osadowych skamieliny pozwalają na pozyskanie informacji o tym, jakie między innymi rośliny rosły na naszej planecie przed wielkim kataklizmem. Pozostałością przedpotopowej flory są również skamieniałe drzewa, na które można natknąć się w niektórych rejonach ziemi. Były to drzewa rosnące prawdopodobnie w obniżeniach terenu, które na początku potopu zostały gwałtownie zalane wodą przepełnioną skalnym materiałem i w nim pogrzebane. Tkanka tych drzew została gwałtownie pod wielkim ciśnieniem przesiąknięta krzemionką, której było mnóstwo w potopowych osadach, wskutek czego zachodził bardzo szybko proces petryfikacji, czyli zamiany w kamień. Gdy wody potopu zaczęły ustępować, wartkie strumienie rozmyły powstałe również w czasie potopu zalegające powyżej nich skały (piaskowce i łupki) przyczyniając się w ten sposób do ich odkrycia.

Najwięcej skamieniałych drzew można spotkać w zachodniej części Stanów Zjednoczonych i w Patagonii.

Ropa naftowa, surowiec energetyczny pochodzenia organicznego, to także pozostałość po przedpotopowych organizmach. Jest ona ciekłą mieszaniną węglowodorów, które zostały wyługowane z rozbitych cząstek różnych organizmów. Cząstki te były znoszone przez wody i materiał skalny do nisko zalegających niecek i następnie zasypywane produktem niszczenia starych łądów. Ta ciekła mieszanina gromadziła się w przestworkach przepuszczalnych osadów na różnych głębokościach – stwierdzono, że najgłębiej zalegające złoża ropy naftowej znajdują się ponad 6000 metrów poniżej poziomu morza, - ale zawsze z tendencją przesuwania się ku górze. Było to i jest nadal powodowane oddolnym ciśnieniem wód podziemnych od których jest lżejsza. Zawiera ona 85% czystego węgla.

W czasie potopu spadło na Ziemię prawdopodobnie ponad 2 miliardy kilometrów sześciennych wody; wiedząc o tym, że 1 kilometr sześcienny wody waży miliard ton, proszę sobie wyobrazić jak mocno została przeciążona litosfera, czyli zewnętrzna strefa Ziemi. To przeciążenie musiało doprowadzić do zaburzenia stanu równowagi grawitacyjnej skorupy ziemskiej. Należy w tym miejscu przypomnieć, że zewnętrzna trwała część skorupy ziemskiej pływa po ciężkiej gęstej masie plastycznej części wewnętrznej płaszczu Ziemi i zachowuje się zgodnie z prawem Archimedesesa. Siła ciężkości na oceanach jest prawie równa tejże sile na łądach mimo różnicy ciężkości wód oceanów i skał skorupy ziemskiej: pod oceanami zalegają skały cięższe niż w głębszych warstwach łądu, wyrównując różnicę w ciężarze wód. Wynika z tego, że główne przeciążenie musiało w takim razie nastąpić na tych obszarach, gdzie przed potopem znajdowały się morza lub tam, gdzie morza przeważały zdecydowanie nad łądami. Czy patrząc na dzisiejszy obraz Ziemi można dostrzec jakiś ślad po takim wielkim przełamaniu zewnętrznej, trwałej części skorupy ziemskiej? Zdecydowanie tak – tym bezspornym śladem jest ciągnący się południkowo na przestrzeni kilkunastu tysięcy kilometrów na dnie Oceanu Atlantyckiego górotwór noszący nazwę Łańcucha Środkowoatlantyckiego. Jest on zaznaczony na powierzchni litosfery jak blizna na ludzkiej twarzy. Ciągnie się w kształcie litery „S” środkiem oceanu, od Islandii na północy po wyspę Bouvet a na południu i osiąga miejscami szerokość do 400 km, obejmując zwarte masywy zaciśnięte wśród grzbietów. Samym środkiem tego podmorskiego łańcucha górskiego biegnie głęboka dolina o charakterze rozpadliny, rozdzielająca dwa skrzydła tego niezwykłego górotworu. Rozłam skorupy ziemskiej nastąpił dokładnie w miejscu tej rozpadliny. Grzbiety tego górotworu zostały utworzone przez magmę wylewającą się w tym miejscu z głębi Ziemi.

Na powyższej mapie fizycznej świata widać biegnący środkiem Oceanu Atlantyckiego z północy na południe Grzbiet Środkowoatlantycki, który znajduje się w podobnej odległości od Afryki i Ameryki Południowej. Odległość ta, liczona w strefie równikowej, wynosi około 3000 km. Odcinek Grzbietu Środkowoatlantyckiego, położony między 40 stopniem szerokości geograficznej północnej i 35 stopniem szerokości geograficznej południowej ma niemalże idealnie taki sam kształt jak zachodnia linia brzegowa Afryki i wschodnia linia brzegowa Ameryki Południowej. To właśnie w tym miejscu doszło w okresie globalnego zaburzenia izostazji do rozerwania skorupy ziemskiej, wywołanego niezwykłym wodnym żywiołem. Doskonale widać to na powyższej mapie. Został w tym miejscu rozerwany jeden ze starych łądów widocznych na mapie króla Salomona; jego znacznie większa część (dzisiejsza Afryka) przemieściła się o około 3000 km na wschód, natomiast zachodnia część (Tarcza Brazylijsko-Gujańska) przemieściła się około 3000 km w kierunku zachodnim.

Środkowy odcinek łańcucha Środkowoatlantyckiego jest niemalże idealnie zgodny z przebiegiem zachodniej linii brzegowej Afryki i wschodniej linii brzegowej Ameryki Południowej, co jednoznacznie wskazuje na rozłamanie w tym miejscu starego ładu, którego częściami były wcześniej wymienione, oddalone od siebie dzisiaj o kilka tysięcy kilometrów kontynenty.

To potężny napór wód, przepelnionych skalnym materiałem spowodował przełamanie litosfery w miejscu, gdzie obecnie rozciąga się łańcuch Środkowoatlantycki. Po tym pierwotnym, wielkim przełamaniu doszło do przemieszczania się rozerwanych części skorupy na wschód i na zachód od linii przełamania. Napierająca na skalne podłoże woda przepelniona rozdrobnioną skalną zawiesziną wprawiła w ruch przepotężne siły.

W tym czasie, gdy na zachód płynęła oderwana od starego ładu jego część będąca dzisiaj Tarczą Brazylijsko-Gujańską, stanowiąca obecnie zasadniczy trzon kontynentu południowoamerykańskiego, wielkie obszary lądowe przemieszczały się na wschód. Tarcza Brazylijsko-Gujańska przebyła drogę nie od miejsca, gdzie dzisiaj znajduje się zachodnie wybrzeże Afryki, lecz od linii zaznaczonej przebiegiem łańcucha Środkowoatlantyckiego, czyli od linii wielkiego przełamania. Oderwana część, licząc w strefie równikowej, przebyła drogę około 3000 kilometrów w kierunku zachodnim. Dzisiejsza Afryka, stanowiąca trzon mniejszego ze starych ładów, przesunęła się również o 3000 kilometrów, ale w kierunku przeciwnym, na wschód. O taką samą odległość w kierunku wschodnim przesunęła się również ogromna bryła lądowa widoczna na mapie króla Salomona i to wówczas doszło do odłamania się poznanej przez nas Costy, obecnie regionu Ameryki Południowej przylegającego do Oceanu Spokojnego, która przed potopem była częścią wschodniego wybrzeża tego nieistniejącego już niezwykle rozległego ładu. Stało się to wtedy, gdy napierały na siebie z kierunków przeciwnych rozerwane części starych ładów – Tarcza Brazylijsko-Gujańska od wschodu w kierunku zachodnim i ogromny ład widoczny na prastarej mapie (lub jedna z jego części) od zachodu w kierunku wschodnim.

Następne rozłamy litosfery były skutkiem pierwotnego zaburzenia równowagi grawitacyjnej skorupy ziemskiej. Potężne napory mas skalnych prowadziły do niszczenia starych ładów: od trzonu lądowego Afryki oderwała się część będąca dzisiejszą Tarczą Indyjską, podobnie stało się z Madagaskarem i prawdopodobnie krystaliczną tarczą obejmującą zdecydowanie większą część Australii. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się Morze Czerwone nastąpiło zapadnięcie ładu, natomiast rowy tektoniczne we wschodniej Afryce, to miejsca w których doszło do pęknięć bryły lądowej.

Bardzo skomplikowana sytuacja miała miejsce podczas globalnego zaburzenia izostazji na obszarach kuli ziemskiej zajętych przez niezwykle rozległy ład rozciągający się od zachodnich krańców dzisiejszej Europy na zachodzie aż po wschodnie rejony Ameryki Północnej i południowo-wschodnie krańce Oceanu Spokojnego na wschodzie; przypominał on swym kształtem olbrzymi trójkąt, którego wierzchołek znajdował się w rejonie Irlandii, a niezmiernie długą podstawę stanowiło jego wschodnie wybrzeże. W czasie naporu ogromnych mas litosfery w kierunku wschodnim doszło w wielu miejscach do rozłamów tego ładu. Niektóre z jego części wchodzi obecnie w skład Azji, inne Europy i Ameryki Północnej. Pozostałością po nim jest również krystaliczna krawędź Costa w Ameryce Południowej oraz niektóre wyspy leżące na Oceanie Spokojnym i na Morzu Arktycznym. Jeszcze inne części tego ładu pograżyły się w niższych poziomach geostrefy – obecnie rozlewają się nad nimi wody największego oceanu. Niektóre z tych zagłębiających się płyt podpływają pod współczesne bryły lądowe, gdzie w niższych rejonach skorupy ziemskiej ulegają powolnemu stopnieniu – zjawisko to w nazewnictwie geologicznym określa się mianem subdukcji. Miejsce takiego podpływania jest zaznaczone na dnie morskim głębokim rowem. Część materiału z roztapianych powoli skał budujących stary ład wznosi się ku górze w kierunku skorupy kontynentalnej, tworząc na niej wulkany. Doskonałym tego przykładem jest pas andyjski w Ameryce Południowej. Tak zwany ryft bajkalski i inne podobne pęknięcia litosfery na które można się natknąć na obszarze Azji i Ameryki Północnej są także echem globalnego zaburzenia izostazji.

W tym czasie gdy dochodziło do rozłamów zewnętrznej części skorupy ziemskiej, następowało opadanie nieprzebranych ilości rozkruszonego przez wody potopu materiału skalnego do stref kata i mezo. W leżącej wyżej mezostrefie ulegał on procesom hydrotermalnym, gdzie na skutek działania przegrzanych roztworów o temperaturze od 100 C do 374 C następowały zmiany w postaci i składzie chemicznym minerałów. Procesy hydrotermalne prowadziły do wzbogacania się różnych rud metali oraz powstawania siarki, arsenu, antymonu, fluorytu, barytu i metali szlachetnych.

W niższej strefie (katastrefie), gdzie w temperaturze przekraczającej 500 C zachodził metamorfizm pneumatolityczny i magmowy – materiał skalny ulegał całkowitemu przekształceniu wskutek czego powstawał płynny granit.

W okresie globalnego zaburzenia równowagi grawitacyjnej skorupy ziemskiej zostały zniszczone całkowicie stare łądy i narodziły się te współczesne nam. Trudno powiedzieć czy globalne zaburzenie izostazji rozpoczęło się już w czasie spadania wód potopu na Ziemię, czy po ich ustaniu, ale jedno jest pewne: działo się to wówczas, gdy cała Ziemia była zalana wodą, której poziom znajdował się kilka tysięcy metrów powyżej dawnego poziomu morza. Rozłamane aż do płaszcza Ziemi części starych ładów, wprawione w ruch przepotężnymi siłami, stały się podobne do ogromnych pras i zgniatarek. Opadające

pionowo w dół na wiele kilometrów ściany zbliżających się do siebie rozłamanych części skorupy, wypychały ku górze skały roztopione w strefie kata i w strefie mezo, zgniatając jednocześnie z niewyobrażalną siłą znajdujące się między nimi osady powstałe w czasie potopu. Wypiętrzone wysoko w górę przekryształizowane i płynne skały momentalnie stygły, tworząc w ten sposób rdzeń każdego fałdowego górotworu (wszystkie góry o budowie fałdowej powstały w ten właśnie sposób).

Najwyżej wyniesione części Andów są zbudowane z młodych granitów

Rozległość i wysokość poszczególnych górotworów były uzależnione od wielkości i siły napierających na siebie rozłamanych części litosfery oraz od ilości zgniatanego i wypiętrzanego materiału skalnego. Zdecydowana większość górotworów fałdowych jest ograniczona opadającymi pionowo na wiele kilometrów ścianami rozłamanych części litosfery; tam gdzie ich brak, zapadły się one w niżej położone obszary skorupy ziemskiej. Inne rodzaje gór występujące obecnie na naszej planecie zostały również uformowane w omawianym przez nas okresie, czy to na skutek pionowego przemieszczania się mas skalnych wzdłuż uskoków (góry zrębowe), czy to wskutek niewyobrażalnie silnej erozji niszczącej góry istniejące wcześniej.

Spróbujmy odtworzyć w ogólnym zarysie narodziny Andów oraz wypiętrzenie się Himalajów.

Po wielkim rozłamie skorupy ziemskiej, którego śladem jest łańcuch Środkowoatlantycki, oderwana od starego ładu część będąca dzisiejszą Tarczą Brazylijsko – Gujańską, została przemieszczona w kierunku zachodnim. Podczas tego przemieszczania spychała ona na zachód wielkie ilości materiału skalnego, który w nisko położonych geostrefach uległ przeobrażeniom, magmy właściwej, a także zalegającego wyżej luźnego materiału. W tym samym czasie dochodziło do rozłamów przemieszczającego się na wschód ogromnego ładu widocznego na mapie króla Salomona. Jedną z odłamanych jego części, której linię brzegową zaznaczyłem na załączonej do tego opracowania mapce grubszą kreską, przesuwała się gwałtownie w kierunku południowo-wschodnim pchając przed sobą ogromne ilości różnorodnego materiału skalnego. Między tymi dwiema wielkimi częściami starych ładów znajdowały się również istniejące wcześniej wyspy. W czasie zbliżania się tych brył do siebie następowało zgniatanie i wypiętrzenie wszystkiego co między nimi zalegało. Plastyczna masa skalna – magma właściwa i wcześniej przekryształizowany materiał skalny – była wypychana ku górze, dając w ten sposób początek rdzeniom najwyższych pasm górskich wchodzących w skład Andów. Zewnętrzne pasma zostały natomiast utworzone z piaskowców, zlepieńców, wapieni i innych skał, które miejscami zostały poprzebijane skałami wylewnymi.

Te ostatnie skały tworzyły się wówczas, gdy gwałtownie stygła magma wydostająca się na powierzchnię litosfery różnymi szczelinami powstałymi na skutek potężnych naporów mas skalnych. W zgniatane i wypiętrzone skały zostały wbudowane również niektóre stare wyspy widoczne na mapie króla Salomona, które w dużej mierze zostały najpierw zgniecione, a potem wypiętrzone. Tworzą one obecnie wysokogórskie płaskowyże, zwane powszechnie na kontynencie Ameryki Południowej altiplanos; płaskowyże altiplanos stanowią w regionie andyjskim rozległe i równinne obszary położone między głównymi łańcuchami Andów i są wyniesione w Andach Północnych na wysokość 2500-3500 m n.p.m. i około 3000-4000 m n.p.m. w Andach Centralnych. Ruiny budowli megalitycznych, na które natknęliśmy się wcześniej wysoko w Andach, to resztki miast znajdujących się przed potopem na wyspach położonych na wschód od ogromnego ładu widocznego na mapie króla Salomona.

W czasie napierania odłamanej części wielkiego ładu na masę skalną leżącą na wschód od niej i spychaną przez bryłę obecnej Tarczy Brazylijsko – Gujańskiej w kierunku zachodnim, doszło najpierw do rozległego pęknięcia tej części, niemalże równoległego do dawnej linii brzegowej, a potem do oderwania się od niej poznanej już przez nas krawędzi krystalicznej Costa. Krawędź ta została na trwałe związana ze świeżo uformowanymi górami; natomiast reszta tej bryły zapadła się w niższe obszary litosfery. Śladem po tym zdarzeniu są głębokie rowy oceaniczne leżące blisko zachodnich wybrzeży Ameryki Południowej. Bryła ta, zaliczana powszechnie do jednej z płyt oceanicznych, zagłębia się powoli w położony niżej płaszcz Ziemi, podpływając najpierw pod bryłę lądową (nazywaną najczęściej płytą kontynentalną) Ameryki Południowej, gdzie ulega powolnemu zniszczeniu. Część materiału z roztapianej bryły dawnego ładu wznosi się ku górze w kierunku przypacyficznych rejonów Ameryki Południowej, tworząc w niektórych miejscach tego regionu czynne wulkany.

Tarcza Brazylijsko – Gujańska doznała w czasie napierania na leżące na zachód od niej osady i odłamaną część istniejącego wcześniej wielkiego ładu wielkopromiennych spacjeń i pęknięć. Doprowadziło to do powstania w niektórych miejscach tej tarczy obniżeń, które zostały wypełnione osadami powstałymi w czasie potopu. Najwyższe partie Wyżyny Brazylijskiej i Wyżyny Gujańskiej to odkryte zespoły skał mocno zerodowane wodami potopu, wchodzące w skład krystalicznych pozostałości po starym ładzie.

Z powyższych informacji wynika, że kontynent Ameryki Południowej, powstając około 4500 lat temu, a nie jak się powszechnie podaje, że przed wieloma milionami lat, został zbudowany w okresie globalnego

katakliizmu, którego siłą sprawczą była woda z następujących części:

- a) Tarczy Brazylijsko-Gujańskiej, będącej odłamaniem fragmentem dawnego lądu, którego największą zachowaną częścią jest kontynent afrykański,
- b) krawędzi krystalicznej Costa, będącej malutkim fragmentem ogromnego lądu ciągnącego się od Irlandii na zachodzie aż po atlantyckie wybrzeże Kanady na wschodzie,
- c) wypiętrzonych i pofałdowanych skał regionu andyjskiego,
- d) luźnych i przeobrażonych osadów zalegających w różnych obniżeniach na obszarach tarcz krystalicznych,
- e) dawnych wysp, które obecnie są wysoko położonymi płaskowyżami w regionie andyjskim.

W tym samym czasie, gdy były wypiętrzane Andy i powstawał kontynent południowoamerykański, rodziły się również Himalaje i inne bardzo wysokie góry znajdujące się w ich pobliżu. Od trzonu afrykańskiego oderwały się oprócz Tarczy Brazylijsko-Gujańskiej również Tarcza Indyjska i Madagaskar, a także prawdopodobnie Tarcza Australijska. Część będąca dzisiejszą Tarczą Indyjską parła, po oderwaniu się od trzonu lądowego, szeroką podstawą w kierunku północno-wschodnim, a więc w stronę południowej ściany obecnej Tarczy Tybetańskiej, która przed globalnym zaburzeniem izostazji wchodziła w skład największego lądu na kuli ziemskiej. Tarcza Tybetańska jest tą pozostałością po tym lądzie, która przed potopem stanowiła niezwykle wysoko wyniesioną jego część. Dowodem na to jest obecne wyniesienie Tybetu. Ten bardzo wysoko wyniesiony i jednocześnie rozległy obszar był niszczone przez spadające wody potopu od początku do niemalże samego końca tego katakliizmu. Produktem tego niszczenia były przeogromne ilości rozdrobnionego materiału skalnego, który był bezustannie znoszony przez spływające wody w kierunku morza znajdującego się na południe od ogromnego lądu. Niewyobrażalny ciężar tych osadów sprawiał, że opadały one aż do strefy kata, gdzie ulegały całkowitemu przekształceniu. Warstwy leżące wyżej ulegały w strefie mezo procesom hydrotermalnym, natomiast najwyższe z nich uległy procesom sedymentacji i zostały w różnym stopniu poddane procesom dynamometamorfozy.

Wprawiona w ruch potężnymi siłami Tarcza Indyjska nacierała z niesamowitą mocą w kierunku Tarczy Tybetańskiej, zgniatając i wypiętrzając niezmiernie ilości osadów zalegających między tymi dwiema bryłami razem z magmą wyciskaną z wnętrza Ziemi. Efektem tego naporu było wykształcenie się najwyższych gór świata. Podobnie jak w przypadku Andów, rdzeń tych gór został zbudowany z magmy wyciśniętej z głębi Ziemi przez napierające na siebie bryły litosfery. Wielkie obniżenie Tarczy Indyjskiej powstałe na skutek potężnych naporów mas skalnych, zaznaczone wyraźnie w jej północnej i północno-zachodniej części, zostało wypełnione osadami utworzonymi w czasie potopu. Powszechnie uważa się, że te osady, stanowiące obecnie podłoże rozległej Niziny Hindostańskiej, zostały utworzone przez rzeki himalajskie. Miały one zasypać osadami istniejącą rzekomo w tym miejscu szeroką cieśninę morską. Przeczy temu jawnie krystaliczne podłoże tej niziny, będące integralną częścią Tarczy Indyjskiej oraz gwałtowny, pionowy na przestrzeni wielu kilometrów opad tego podłoża na styku z pofałdowanymi i wypiętrzonymi osadami tworzącymi górotwór himalajski i inne górotwory w jego pobliżu.

Najwyższy szczyt naszej planety - Mount Everest

Ląd euroazjatycki został utworzony z pozostałości po ogromnym przedpotopowym lądzie; podobnie jest z Ameryką Północną, natomiast wschodnią (większą) część Antarktydy stanowi odłamana od jednego ze starych lądów tarcza krystaliczna, która wykazuje się budową bardzo zbliżoną do budowy Afryki, Australii, Tarczy Brazylijsko-Gujańskiej i Tarczy Indyjskiej; zachodnia część Antarktydy, nawiązująca swą budową do strefy fałdowej Andów, powstała na skutek napierających na siebie nieistniejących już brył lądowych, między którymi zalegała przekształcona i luźna, rozdrobniona masa skalna. Dowodem tego, że w pobliżu zachodniej, pofałdowanej i wypiętrzonej części Antarktydy nastąpiło zanurzenie części starych lądów (być może również wielkich wysp widocznych na mapie króla Salomona) w niższe poziomy skorupy ziemskiej są czynne i wygasłe wulkany.

W czasie potopu zniszczeniu uległy miliony kilometrów sześciennych skał, które wcześniej były elementami składowymi przedpotopowych lądów, których, jak pamiętamy, było znacznie więcej niż obecnie, a także wielkich wysp. Zdecydowana większość osadów występujących obecnie na kuli ziemskiej pochodzi ze zniszczenia skał budujących przedpotopowe lądy. Niszczony bezlitośnie materiał skalny był ciągle znoszony przez wody na tereny niżej położone i osadzany w dawnych nieckach morskich i lądowych; wielkie ilości tego materiału unosiły się w wodzie i bezustannie były porywane wirami o niewyobrażalnej sile. Pod wpływem ciężkości i wytrącania się związków chemicznych z roztworu wodnego oraz zachodzących procesów chemicznych ulegał on sedymentacji. Znaczna część zniszczonych skał uległa przeobrażeniom; część luźnego materiału skalnego została uwięziona w lodach wysokich szerokości geograficznych, unikając w ten sposób przeobrażeń.

Procesy osadzania i przeobrażania rozbitych skał trwały niesłychanie krótko – zachodziły one w ciągu minut, godzin, dni i miesięcy; niektóre być może trwały nawet lata. To, o czym przed chwilą napisałem, zaprzecza całkowicie obowiązującym poglądom na temat szybkości zachodzenia na Ziemi procesów fizycznych, chemicznych i biologicznych. Według tych poglądów, w wyjaśnieniu przeszłości

Ziemi należy opierać się na obserwacji zjawisk zachodzących i sił działających na niej obecnie. W oparciu o takie myślenie narodziła się geochronologia – obowiązująca od pewnego czasu rachuba geologiczna, która określa wiek skał drogą ustalania chronologicznego następstwa formowania się utworów. Zwolennicy tej rachuby uważają, że można stosunkowo łatwo i dokładnie określić chronologiczne następstwo skał osadowych na podstawie występujących w nich skamieniałych szczątków organizmów roślinnych i zwierzęcych. Opierając się na współzależności skał i występujących w nich szczątków organicznych, ustalono chronologię rozwoju świata organicznego naszej planety i opracowano dwie równoległe skale geologicznej rachuby czasu – stratygraficzną i geochronologiczną. Pierwsza przedstawia kolejność warstw skalnych, druga zaś kolejność odpowiadających tym warstwom odcinków czasowych. Zwolennicy stosowanej obecnie geochronologii, będąc jednocześnie wyznawcami aktualizmu, zdecydowali że procesy fizyczne, chemiczne i biologiczne zachodziły na Ziemi zawsze w takim tempie jak obecnie i opracowali podział historii Ziemi, który od pewnego czasu jest obowiązujący na uczelniach i w szkołach niższego typu oraz w różnego rodzaju publikacjach.

Te procesy, które według wyznawców aktualizmu musiały zachodzić przez miliony lat, trwały w rzeczywistości nie dłużej niż kilka miesięcy w czasie potopu i wywołanego przez ten kataklizm globalnego zaburzenia izostazji. To samo dotyczy wszelkich skamieniałości – skamieniałych szczątków organizmów roślinnych i zwierzęcych. Są to pozostałości po organizmach żyjących bezpośrednio przed potopem, czyli około 4500 lat temu. Wiele szczątków ludzkich kości, które znajduje się co jakiś czas w różnych warstwach skał osadowych, należy również do ludzi, którzy zginęli w czasie potopu.

Wody potopu dokonały zagłady starej Ziemi, przynosząc jednocześnie na niej początek nowego życia. Wcześniej napisałem, że te wody spadały na Ziemię i inne ciała Układu Słonecznego z przestrzeni kosmicznej. Czy to możliwe, aby w tej szczególnej przestrzeni, w której panują temperatury bliskie zeru absolutnemu mogła znajdować się woda w stanie ciekłym? Około 4500 lat temu tak było. Musimy jeszcze zadać sobie bardzo ważne pytanie dotyczące nadmiaru wód jaki pojawił się na Ziemi po potopie. Co stało się z tymi wodami? Wód potopu spadło na Ziemię ponad 2 miliardy kilometrów sześciennych. Przed tym kataklizmem istniały na naszej planecie większe i mniejsze zbiorniki wodne, ale ich ogólna powierzchnia była znacznie mniejsza niż obecnie – informuje nas o takim stanie rzeczy mapa króla Salomona. To daje nam podstawy do wysnucia wniosku, że objętość hydrosfery na Ziemi była wówczas znacznie mniejsza niż współcześnie. Ostatnie badania geologów i oceanologów dają podstawy do przypuszczeń, że poziom morza na kuli ziemskiej przed globalnym kataklizmem znajdował się kilkaset metrów poniżej obecnego. Z informacji przedstawionych powyżej wynika, że znaczna część wód, które spadły na Ziemię w czasie potopu, należy do światowego oceanu.

Podczas globalnego zaburzenia izostazji, gdy dochodziło do głębokich, niekiedy nawet na dziesiątki kilometrów rozłamów litosfery, ogromne ilości wody razem z rozkruszonym materiałem skalnym opadały aż do strefy mezo i kata, gdzie w tych głębokich i gorących obszarach skorupy ziemskiej weszła ona w różne związki chemiczne z minerałami. Ogromne ilości wód zalegają w litosferze – licząc do głębokości 14 kilometrów, w skorupie ziemskiej znajduje się co najmniej 100 milionów kilometrów sześciennych tego życiodajnego płynu. W niektórych miejscach pod powierzchnią ziemi zalegają rozległe zbiorniki słodkiej wody – pod Saharą, najbardziej rozległym suchym obszarem kuli ziemskiej, rozlewa swe wody najprawdziwsze morze. Wody potopowe opadały z powierzchni Ziemi do leżących niżej w skorupie ziemskiej wolnych przestrzeni, powstałych na skutek rozłamów w czasie globalnego zaburzenia izostazji. Nadmiar wód jaki wystąpił na naszej planecie w czasie potopu został, jak widać, na zawsze związany z jej hydrosferą i litosferą.

Powłoka litosfery, niewyobrażalnie zniszczona przez wody potopu i globalne zaburzenie izostazji, była jeszcze przez długi czas niezwykle aktywna. Trzęsienia ziemi i zjawiska wulkaniczne występujące na Ziemi obecnie, zachodzą również na skutek kataklizmu, który dotknął Układ Słoneczny około 4500 lat temu.

Jak długo istniała Ziemia przed potopem? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie, jednakże szukając na nie odpowiedzi należy brać pod uwagę fakt, że powierzchnia ziemi przed tym kataklizmem była zbudowana w przeważającej mierze ze skał litych – mówią o tym megality i resztki starych łądów .

Potop był niezwykle, ale rzeczywistym zdarzeniem. Przez długi czas wielu ludzi uważało, że krótki biblijny opis i przekazy sumeryjskie dotyczące tego kataklizmu, to wymysł ludzkiej fantazji. Obecnie, dzięki znalezieniu dowodów potwierdzających te starodawne zapisy (szczególnie ślady po ogromnych wodach niszczących nie tylko Ziemię, ale również inne ciała Układu Słonecznego oraz pozostałości po niezwykle megalitycznej cywilizacji noszące piętno przerażających zniszczeń), należy zastanowić się nad tym, dlaczego Ziemia i inne ciała Układu Słonecznego zostały doświadczone tak niewiarygodnym kataklizmem.

Siła wód potopu spadających na Ziemię i płynących po jej powierzchni była niewyobrażalnie wielka – dokonały one totalnego zniszczenia naszej planety. Gdyby potop zdarzył się dzisiaj, to już po kilku godzinach jego trwania doszłoby do całkowitej zagłady naszej współczesnej cywilizacji, przez wielu z nas uważanej za wspaniałą i niezwykle rozwiniętą. Dlaczego w takim razie potop niszczył Ziemię aż

czterdzieści dni i dlaczego jeszcze na dodatek została zniszczona w niewyobrażalny sposób jej litosfera?

Wody potopu niszcząc Ziemię odnawiały ją zarazem; dawały zaczątek nowego życia. Po potopie najbujniejsze życie zaczęło się rozwijać na obszarach nizin aluwialnych. Na tych nizinach, w korzystnych strefach klimatycznych, znaleźli najlepsze warunki do osiedlania się i gospodarowania nasi przodkowie, Materiały osadowe zalegające pod tymi nizinami to nic innego jak produkt zniszczenia starych lądów, zniesiony wodami z obszarów wyżej położonych. Kiedy natomiast będziemy podziwiali w wysokich górach o budowie alpejskiej wspaniałe, zapierające dech w piersiach widoki, pamiętajmy o tym, że te cuda natury to również zasługa potopu.

Wody potopu dokonały na innych ciałach niebieskich jedynie zniszczeń – nie przyniosły tam nowego życia, bo takiego tam być nie może. Mam oczywiście na myśli życie, które mogłoby istnieć i rozwijać się na tych ciałach w sposób naturalny. Dlaczego w takim razie i tam wody tego kataklizmu niszczyły z potworną siłą litosferę?

Wenus Tytan Mars

Jak wyglądał świat przed potopem? Nikt z nas nie zna dzisiaj odpowiedzi na to pytanie, jednakże pewien, bardzo mglisty obraz tego świata dają nam megality i niektóre pozostałości sumeryjskiej kultury. Może należałoby dokładniej zbadać resztki megalitycznej cywilizacji, szczególnie te, które znajdują się w Peru i Boliwii i są zasypane warstwami piasków i gruzu skalnego na andyjskich zboczach i szczytach tych gór.

W ten sposób dobrnęliśmy do mety naszych wędrówek, których celem było odkrycie prawdy o genezie człowieka i czasach poprzedzających okres cywilizacji Sumerów. Mam nadzieję, że przedstawione w tych opracowaniach informacje okazały się interesujące i prowokujące do dalszych poszukiwań. Jeśli ktokolwiek chciałby wyrazić swoją opinię na temat tych opracowań, proszę, aby uczynił to pisząc na adres znajdujący się na stronie głównej.